

TEKSTURA
Rocznik Filologiczno-Kulturoznawczy
tom 1 (5) 2014

<http://dx.doi.org/10.12775/Tek.2014.009>

Agnieszka Łazicka (UMK)

a.lazicka@gmail.com



WZNIOSŁOŚĆ MELANCHOLII

O ETYCZNYM WYMIARZE MOTYWU INNOŚCI
W POWIEŚCI HEINRICHA BÖLLA *ZWIERZENIA KLOWNA*

Trudno o uwagę bardziej oczywistą niż ta, że całościowe spojrzenie na wydaną w 1962 roku powieść Heinricha Bölla pt. *Zwierzenia klowna* nie pozwala na wyraźne oddzielenie dwóch linii interpretacyjnych, z których jedna byłaby poświęcona głosowi autora w sprawie współczesnych mu politycznych i społecznych przemian w kraju, druga natomiast – osobistym problemom głównego bohatera. Doskonale przecież widać, że losy najważniejszej postaci w dużej mierze, przynajmniej pośrednio, są zależne od krytykowanej przez nią sytuacji polityczno-społecznej, będącej odzwierciedleniem rzeczywistości pozaliterackiej. Z kolei ową krytykę, stawiającą sobie ponadjednostkowe cele, trudno odczytywać, nie odnosząc się do osobowości bohatera. Dlatego też niniejsza aspektowa interpretacja musi uwzględnić ocenę ówczesnego niemieckiego katolicyzmu, jego sympatyzowania z władzą, egzystowania „w gremiach, komitetach, na konferencjach”¹.

Przedmiotem mojego zainteresowania jest wzniosłość melancholii. To oczywiste, że osoba głównego bohatera, który niejednokrotnie nazywa siebie melancholikiem, będzie się wybijała na plan pierwszy, ale przywołany temat mógłby sugerować zbytnią samodzielność tej kwestii względem problemu sytuacji polityczno-społecznej. Proponowane zagadnienie – mimo że w artykule ograniczam się raczej do opisu głównej postaci – nie wiąże się z za-

¹ G. Wirth, *Heinrich Böll. Religijne i społeczne motywy w twórczości Heinricha Bölla*, przeł. T. Jętkiewicz, Warszawa 1970, s. 152.

węzieniem pola problemowego. Chodzi jedynie o przyjęcie określonej perspektywy. Czytanie *Zwierzeń kłowna* przez pryzmat melancholii wymaga spojrzenia na wiele wątków i również może prowadzić do wniosków, które wynikałyby z ogólnych interpretacji. Sądzę jednak, że właśnie ten wybrany aspekt pozwala na opis postaci, takich jak Hans Schnier – postaci „nie z tego świata”, bohaterów, którzy „byli właśnie wskutek hipertrofii swego człowieczeństwa samotni i niezrozumiani, gdyż pod względem moralnym przestali o głowę otaczających ich ludzi”².

Nie chcę na samym początku postawić tezy, iż odnalezienie motywu melancholii zawsze musi wiązać się także z odnalezieniem wzniosłości. Unikam takiego stwierdzenia ze względu na niejednoznaczność terminu „melancholia”, wynikającą ze zmiany paradygmatów, z roztapiania się tego terminu w nowych, odległych od jego korzeni dyskursach. Myślę jednak, że w tradycyjnych opisach melancholii związek ten rzeczywiście może być czymś oczywistym. Do owego tradycyjnego ujęcia „smutku bez przyczyny” (tak brzmi klasyczna definicja interesującego nas zjawiska³) niewątpliwie zbliżył się Heinrich Böll. Związek melancholii ze wzniosłością w *Zwierzeniach kłowna* nie jest relacją przypadkową. To konkretna realizacja powiązań, które istnieją też w pewnych niezależnych od powieściowej rzeczywistości kontekstach. Należy zaznaczyć jeszcze, iż w artykule tym nie próbuję posługiwać się ujednoliconą definicją melancholii, lecz pewnymi sposobami jej opisu.

Hans Schnier, główny bohater powieści, wykonuje zawód kłowna. Böll przypisał więc swojej postaci profesję, dla której melancholia jest pewną częścią jej tradycji⁴. Wykorzystanie przez autora akurat tego nowoczesnego, ukształtowanego w XIX wieku wizerunku kłowna malującego twarz na białło nie jest bez znaczenia. Taki kłown zwykle odznacza się nieprzeciętną inteligencją. Zarówno Günter Wirth, jak i Norbert Honsza dostrzegają w Böllowskiej postaci cechy błazna⁵. Nie ulega wątpliwości, że poniższy opis rzeczywiście pasuje do Schniera:

² Tamże, s. 165.

³ Zob. M. Zdrenka, *O gnuśności. Studium lenistwa i jego kontekstów*, Toruń 2012, s. 132. Jest to definicja zaproponowana przez Roberta Burtona.

⁴ <http://clowndoctors.org.au/resources/history-of-clowning.html>, [dostęp: 4.05.2014].

⁵ Zob. N. Honsza, *Heinrich Böll niepokorny humanista*, Wrocław 1997, s. 56–57; G. Wirth, dz. cyt., s. 164.

Błazen jest tym, który wprawdzie obraca się w dobrym towarzystwie, ale nie należy do niego i mówi mu impertynencje; tym, który podaje w wątpliwość wszystko to, co uchodzi za oczywiste [...]. Postawa błazna jest stałym wysiłkiem refleksji nad możliwymi racjami idei przeciwstawnych, jest tedy dialektyczna z przyrodozienia [...]; rządzi nią wszakże nie chęć przekory, ale nieufność do wszelkiego świata ustabilizowanego⁶.

Wybitne zdolności poznawcze czy też przynajmniej podejmowanie wysiłku poznawczego jak najbardziej wiążą się właśnie z melancholią. Do jej cech charakterystycznych, odróżniających ją od zwykłej nudy, należą: popychanie do filozofii, zwracanie człowieka ku myśli, nakłanianie go do ciągłych poszukiwań, przeciwnych bezmyślnej zgodzie⁷. Dołączmy do tego kolejny opis. Wśród trzech form melancholii Robert Burton wyodrębnił melancholijny temperament. Od razu charakteryzuję tę tylko formę, gdyż ona właśnie zdaje się pasować do Hansa Schniera:

Przydarzające się stany smutku, czyli dyspozycje, mogą jednak utrwalić się i stać się stałym humorem [...], elementem temperamentu [...]. Ta warstwa ma już wymiar normatywny, nie jest bowiem ani przypadkowym nastrojem, ani trwałym schorzeniem, lecz staje się cechą charakteru w sensie etycznym⁸.

Nasuwa się pytanie o wartość tej cechy. Burton nie myślał raczej o ocenie negatywnej. Może o tym świadczyć inny fragment jego *Anatomy of Melancholy*, w którym charakteryzuje melancholię jako formę niezadowolenia ze stanowiącego źródło cierpień państwa:

Ale jeśli spojrzycie na tak wielu niezadowolonych, powszechne żale, skargi, nędzę, barbarzyństwo, żebranie, zarazy, wojny, powstania, bunty, lenistwo [...]; to uznacie, że to królestwo, ten kraj musi wywoływać niezadowolenie, melancholię, jak chory organizm i musi być zreformowany⁹.

Powieść Bölla jak najbardziej ukazuje sytuację niezadowolenia jednostki z sytuacji związanej nie tylko z jej osobistym życiem:

⁶ L. Kołakowski, *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*, Warszawa 1989, s. 178.

⁷ Zob. M. Zdrenka, dz. cyt., s. 174.

⁸ Tamże, s. 147.

⁹ R. Burton, *Anatomy or Melancholy*, s. 52, [cyt. i przeł. za:] M. Zdrenka, dz. cyt., s. 151.

Pisarz demaskuje [...] powiązania partii politycznych z organizacjami klerykalnymi, będące istotnym elementem *establishment*, przy czym nie waha się odsłaniać „brunatnej”, nazistowskiej warstwy „katolickiego” podłoża, a więc faszystowskiej ciągłości w klerykalnym faszyzmie i szowinizmie. [...] Z powieści tej wynika również, jakie wpływy mają nadrzędne związki świeckich katolików, koła katolickich intelektualistów – wpływy sięgające w dziedzinę „życia prywatnego”; ukazane tu jest jasno wspólne dążenie tych związków i zachodnioniemieckiego CDU do stabilizacji istniejących stosunków społecznych¹⁰.

Wymiar normatywny i pozytywne wartościowanie melancholii ujawniają się też w osłabieniu przez nią pozycji lenistwa, które w przeciwieństwie do niej jest grzechem¹¹. A co szczególnie interesujące, w książce pt. *O gnuśności. Studium lenistwa i jego kontekstów* znajdziemy nawet określenie „melancholijny etyk”¹², użyte w odniesieniu do jednego z bohaterów *Iliady*, niepotrafiącego zgodzić się na triumf sprytu nad szlachetnością.

Zwróćmy teraz uwagę na kontekst etyczny w niektórych teoriach wzniosłości. Za najbardziej odpowiedni przykład należy uznać, odwołując się do określeń Jarosława Płuciennika, „subtelna intelektualnie” teorię Kantowską, która staje się „jednoznacznie etyczna” w ujęciu Schillera¹³. W *Analityce wzniosłości* Kanta znajdujemy m.in. następujące stwierdzenie:

Uczucie wzniosłości jest więc uczuciem przykrości wywołującym z nieodpowiedniości naszej wyobraźni w jej estetycznej ocenie wielkości do oceny dokonywanej przez rozum, a równocześnie także rozkoszą, jaką budzi zgodność tego właśnie sądu (o nieodpowiedniości najdalej nawet sięgających zdolności zmysłowej) z ideami rozumu, jako że dążenie do tych idei jest przecież dla nas prawem¹⁴.

Owe „idee rozumu” są wytwarzane przez rozum. Świadczą o potrzebie i o możliwości sięgania przez rozum poza doświadczenie. Próbuje on wnosić o istnieniu czegoś na podstawie doświadczenia, chociaż to coś w doświadczeniu nie jest obecne. Chodzi o poszukiwanie tego, co nieuwarunkowane. Boga, nieśmiertelności oraz wolności nie doświadczamy empirycznie, jednak rozum praktyczny wnosi o ich istnieniu. W przeciwieństwie do rozumu

¹⁰ G. Wirth, dz. cyt., 175.

¹¹ M. Zdrenka, dz. cyt., s. 178.

¹² Tamże, s. 305.

¹³ J. Płuciennik, *Retoryka wzniosłości w dziele literackim*, Kraków 2000, s. 111.

¹⁴ Fragment dzieła Kanta podaje za J. Płuciennikiem. Zob. J. Płuciennik, dz. cyt., s. 98.

teoretycznego nie jest on uzależniony od zjawisk i dlatego właśnie na jego wytworach może się opierać prawo moralne. Kiedy więc Schiller mówi, że we wzniosłości najważniejszy jest element etyczny, czyli coś pozwalającego poczuć się wolnym, coś uwalniającego od zmysłowego świata, wyraźnie inspirowane się Kantem. Myśliciel odnosi się bowiem do przypisania wolności realnego istnienia przez rozum praktyczny.

Krótkie opisanie tej koncepcji – mimo iż nie przykładam jej wprost do dzieła Bölla – uznałam za stosowne ze względu na obecny w powieści etyczny namysł nad zagadnieniami, takimi jak „prawo ładu”, „prawo natury”, „przekątna między prawem a miłosierdziem”, „metafizyczny lęk”, „zmysł metafizyczny”. Te i inne pojęcia (wyjęte wprost z powieści) wpisują się w przestrzeń gry między tym, co w człowieku przyziemne, a tym, co nadprzyrodzone. Nie jest jednak oczywiste, które z nich należy wiązać ze wzniosłością. Być może tylko „prawo natury” nie jest pustym pojęciem, podczas gdy pozostałe wcale nie opisują adekwatnie istoty ludzkiej? Hans Schnier obnaża niejedną z pozornie górnolotnych idei.

Za sytuacją totalnej beznadziejności, w którą popadł tytułowy kłown, kryją się w znacznym stopniu pewne motywy postępowania nie do odrzucenia. Za stanem zupełnego osamotnienia skrywa się też samotność z wyboru. Niezłomna wierność wobec oczywistych dla bohatera zasad jednocześnie pozbawia go zdolności działania. Hans Schnier to postać, która nie może być szczęśliwa, gdyż nie umie i chyba nawet nie chce o to zaważać, ponieważ w tym celu trzeba użyć metod niezgodnych z własnym sumieniem. Bohater nie zauważa, że pójście na kompromis (np. w sprawie zawarcia związku małżeńskiego, na co nalega jego ukochana) nie musi oznaczać porzucenia wyznawanego światopoglądu. Woli przyjąć pozycję skrzywdzonego, cierpiącego oskarżyciela, aby zachować swoją dumę. Nie chodzi tu jednak o puste zadowolenie, lecz o przeświadczenie, że postąpiło się zgodnie z jedyną możliwą do przyjęcia zasadą.

Hans Schnier przyznaje, że potrzeba mu do życia jednej „istoty katolickiej” – Marii Derkum, którą uważa za swoją żonę, choć formalnie nigdy nie byli małżeństwem. Odejście kobiety, usprawiedliwione słowami: „Muszę iść drogą, którą muszę iść”¹⁵, było spowodowane jej „metafizycznym przerażeniem”, dającym się złagodzić jedynie powrotem do „prawa ładu”. Wraz z miłością do katoliczki (co kojarzyłoby się raczej z kresem sytuacji osamotnienia) pojawiła się w życiu kłowna następna – po burżuazyjnej rodzinie – sfera

¹⁵ H. Böll, *Zwierzenia kłowna*, przeł. T. Jętkiewicz, Warszawa 1974, s. 114.

wyobcowania. To właśnie codzienność u boku Marii unaoczniała mężczyźnie zasady, jakimi kieruje się część środowiska katolickiego. Postawa Schniera nie polegała na nieuzasadnionym, przekornym ich negowaniu. Raczej w ogóle nie odezwała się w nim potrzeba ich przyjęcia. Czy to dlatego, iż nie był zdolny pojąć najwyższych wartości? Zwróćmy uwagę na wspomnienie fragmentu rozmowy Schniera z Marią po ich pierwszej wspólnie spędzonej nocy.

Potem nagle zaczęła płakać, spytałem ją dlaczego teraz płacze, a ona powiedziała cicho: „Mój Boże, przecież wiesz, że jestem katoliczką...”, a ja powiedziałem, że zapewne każda dziewczyna, katoliczka czy ewangeliczka, płakałaby i nawet wiem, dlaczego. Maria spojrzała na mnie pytająco, a ja dokończyłem: „Bo istnieje coś takiego jak niewinność”¹⁶.

Na pewno nie od katolików (bo ich zasady nie były jeszcze Schnierowi znane) mężczyzna nauczył się takiej wyrozumiałości. I nawet teraz, kiedy kolejne połączenia telefoniczne oraz wizyty gości pokazują, że w nikim nie ma ani duchowego, ani ideologicznego wsparcia, wciąż te same uczucia budzi w nim świadomość obcowania z drugim człowiekiem:

Kiedy istota mego gatunku umiera, ogarnia mnie smutek. Płakałbym nawet przy grobie matki. Przy mogile starego Derkuma nie mogłem się uspokoić; sypałem i sypałem coraz więcej ziemi na gołe deski trumny...¹⁷.

Z punktu widzenia powieściowych katolików przez Schniera nieustannie przemawia tylko „prawo natury”, któremu to przeciwstawiają oni „prawo ładu”. Już przytoczone powyżej fragmenty pokazują, że to, co zostało nazwane naturą, jest dalekie od jednowymiarowości i opiera się również na takich zasadach, przekraczających przypuszczalnie dominującą w tej sferze zmysłowość.

Dla Schniera jest oczywiste, że „istnieje jakiś moment, w którym ludzie, choćby ze względów ideologicznych, stają się ludzcy”¹⁸. Katolickie „prawo ładu” zdaje się do tego momentu nie dopuszczać. Zewnętrzne zasady próbują przejąć kontrolę nad sprawami, takimi jak wierność małżonków czy raczej w ogóle sam sakrament małżeństwa, które wydają się kłownowi zupełnie od nich niezależne. Kiedy Sommerwild, katolicki kapłan, pochwała odej-

¹⁶ Tamże, s. 69.

¹⁷ Tamże, s. 353.

¹⁸ Tamże, s. 120.

ście Marii i mówi o „zmaganiu się natury z czynnikiem ponadnaturalnym”, Schnier pyta wprost: „A w czym ksiądz tu dostrzega czynnik ponadnaturalny?”¹⁹. Nie jest to krytyka samego aktu wiary. To przede wszystkim wyraz zdziwienia, że o czynniku ponadnaturalnym mówi człowiek, który kwestie wiary tak radykalnie formalizuje. Jest to także niezgoda na wyznaczoną przez katolików opozycję „naturalny – ponadnaturalny”. Schnier nie widzi w niej sensu, bo nie redukuje on natury do cielesności:

W głębi duszy uważacie, to [współzycie – przyp. A.-Ł.] za święństwo, zalegalizowane przez małżeństwo w obronie koniecznej przed naturą – albo też stwarzacie sobie złudzenia i oddzielacie element cielesny od reszty sprawy – ale właśnie to, co się na nią składa oprócz elementu cielesnego jest najbardziej skomplikowane. Nawet kobieta, która już zaledwie toleruje swego małżonka, nie jest tylko ciałem – nie jest tylko nim nawet najbardziej wykolejony pijak, kiedy idzie do dziwki, ani też sama dziwka²⁰.

Czynnik ponadnaturalny ustanowionej opozycji jest więc dla Schniera tylko sztucznym tworem, od którego ludzka (a zatem chrześcijańska także) egzystencja nie powinna być uzależniona. Według niego otaczający go katolicy podają zafałszowaną interpretację Pisma Świętego, reprezentują deformację humanitaryzmu i miłosierdzia:

Kiedy człowiek słucha kazań księdza [Schnier zwraca się do Sommerwilda – przyp. A.-Ł.], myśli, że ksiądz ma serce wielkie jak żagiel, a potem okazuje się, że ksiądz spiskuje i intryguje po hallach hotelowych. Podczas kiedy ja w pocie czoła pracuję na chleb, ksiądz konferuje z moją żoną nie wysłuchując moich racji. To jest nielojalne i podstępne, ale czego innego można oczekiwać od estety?²¹

Wspominając spotkania kół katolickich, Schnier krytykuje je za poruszaną w ich trakcie tematykę. Nie ma już miejsca na Ewangelię, kiedy wciąż rozprawia się o artystach, pieniądzach, polityce i, oczywiście, o „prawie ładu” – tak abstrakcyjnym, że trudno powiązać je z ideą miłosiernego Boga. Krytyczny umysł Schniera podważa także zasady panujące w domu rodzinnym. Mężczyzna wielokrotnie z dezaprobatą odnosi się do obłudy, której uosobieniem staje się jego matka. Mowa nie tylko o tym, że po wojnie kobieta z ła-

¹⁹ Tamże, s. 188.

²⁰ Tamże, s. 193.

²¹ Tamże, s. 191.

twością przerzuciła sympatię dla organizacji faszystowskich na organizacje antyrasistowskie. Schnier pamięta też codzienne sytuacje. Panującą w domu pogardę dla rozrzutności zestawia z potajemnym nocnym podjadaniem zapasów ze spiżarni, na którym udało mu się przyłapać matkę. Wspomnienia, jakie wyniósł z domu rodzinnego, to świadomość bogactwa i kontrastujące z nią poczucie głodu:

Nigdy nie byliśmy naprawdę syci [mówi Schnier do ojca – przyp. A.-Ł.], w każdym razie nie w domu. Do dziś nie wiem, czy było tak ze skąpstwa, czy też dla zasady, wolałbym wiedzieć, że ze skąpstwa – ale czy ty wiesz właściwie, co odczuwa dziecko, które całe popołudnie jeździło na rowerze, grało w piłkę nożną, pływało po Renie? [...] Do cholery, jako dzieci wiedzieliśmy tylko, że jesteśmy bogaci, bardzo bogaci, ale nie mieliśmy z tych pieniędzy nic, nie mieliśmy nawet dosyć do jedzenia²².

Na tle przytoczonych w artykule opisów melancholii widać, że można by nadać Schnierowi miano „melancholijnego etyka”. Pewne cechy składające się na opis „smutku bez przyczyny”, takie jak skłonność do refleksji, dokonywanie trafnych spostrzeżeń, predyspozycje do wybierania samotności jako ratunku przed zepsuciem moralnym, wyraźnie ujawniają się w myślach i działaniach bohatera. Z przeprowadzonych dotychczas rozważań wynika też już jasno, dlaczego w powieści ujawnia się wzniosłość. Odnajdujemy ją dzięki etycznemu wymiarowi melancholii. Zarówno w teorii wzniosłości Kanta, jak i w powieści chodzi o rozpoznanie pewnych zdolności poruszania się w przestrzeni moralnej, właściwych tylko istocie rozumnej – człowiekowi (jednakże na tym podobieństwa się kończą, chociażby dlatego, że w realizowaniu moralnego obowiązku tytułowy kłown z pewnością nie jest pryncypialistą). W dziele Bölla jednostka podejmuje samotną walkę z fałszywą moralnością. Odwraca porządek uznawany przez ogół za nienaruszalny. Schnier chce przywrócić człowiekowi moralną samoświadomość. Pragnie uwolnić go od wiary w etykę kodeksu (i to nie tylko tę katolicką), dążącej do „ideału kompletności, a więc do takiego zbioru reguł, które dają się zastosować do dowolnej sytuacji moralnej i zawsze ją przesądzają jednoznacznie”²³. Wyjątkowość Schniera, jego radykalną odmienność od otaczających go ludzi można uświadomić sobie dopiero wtedy, gdy dobrze określi się punkt, z którego krytykuje on zastany

²² Tamże, s. 247.

²³ L. Kołakowski, *Etyka bez kodeksu*, [w:] tenże, *Kultura i fetysze*, Warszawa 2009, s. 153.

porządek. Chociaż z jego postawy daje się odczytać niechęć do etyki kodeksu, to jednak sam nie neguje jej świadomie z żadnego konkretnego stanowiska etycznego. Zdaje się, że Schnier jest ponad konfliktem między abstrakcyjną zasadą a konkretną decyzją moralną. Trudno zaliczyć go do odrzucających kodeks z tą myślą, że czasami trzeba wybrać mniejsze zło. Kiedy bohater artykułuje swe przekonanie o tym, iż w określony sposób powinien postępować każdy człowiek, łatwo odnieść wrażenie, że zbliża się on jednak do etyki kodeksu. Jednak nie da się tu mówić o żadnym abstrakcyjnym prawie, zawsze obowiązujących normach moralnych. Za krytycznym spoglądaniem na rzeczywistość, za dokonywaniem oceny cudzej moralności kryje się jakaś tajemnica, coś więcej niż etyczny namysł – niewytłumaczalna i niewymagająca wyjaśnień oczywistość i jasność zasad postępowania.

Należy jednak jeszcze wskazać momenty, w których wzniosłość szczególnie wyraźnie się ujawnia. Nie ulega wątpliwości, że są to właśnie te chwile, kiedy polemiczny nerw Schniera przygasa, a pozostaje najprawdziwszy, podszyty rezygnacją smutek. Z pewnością odnajdziemy wzniosłość w zamykającej powieść scenie wyjścia kłowna na ulicę. Zgoda na to, by być uznanym za żebraka, staje się swoistą formą ocalenia w sobie człowieczeństwa. Jeśli w ostateczności cierpienie Schniera powoduje przegrana ze scharakteryzowanymi wcześniej wyznawcami „prawa ładu”, nie można mówić o autentycznym upadku kłowna. Im więcej cierpienia zadaje mu abstrakcyjny porządek, tym bardziej potwierdza on cierpieniem swoje człowieczeństwo. Dokładnie to samo dzieje się, kiedy mężczyzna przewiduje, co inni będą mówić o nim po jego śmierci. Wyobraża sobie sytuację, w której on sam nic już nie może zrobić z zarzutami o brak „wycucia metafizycznego”, o zmysłowość, o chciwość. Jednak wywołany takimi myślami ból to tylko kolejne potwierdzenie padającego już w pierwszym rozdziale powieści stwierdzenia: „Synowie tej ziemi są nie tylko mądrzejsi, ale i bardziej ludzcy niż synowie światłości”²⁴.

Perspektywa melancholii jest tylko jednym z kilku możliwych do przyjęcia sposobów opisu postaci Hansa Schniera. Niewykluczone, że wspomniany motyw błazna albo kwestia sytuacji społeczno-politycznej są dla niej silną konkurencją. W istocie każda z wymienionych linii interpretacyjnych musi uwzględnić bądź wyjaśnić wyjątkowość głównego bohatera, przyczyny jego osamotnienia i niemożności utożsamienia się z jakąkolwiek grupą społeczną. Sądzę jednak, że motyw melancholii pozwala na dość wyczerpujący opis sytuacji egzystencjalnej Schniera. Ze względu na etyczny wymiar melancholii,

²⁴ H. Böll, dz. cyt., s. 17.

który ujawnia się w powieści, wybrana perspektywa wyraźnie łączy problem osobowości głównego bohatera i krytykę sytuacji społeczno-politycznej.

Bibliografia

Literatura podmiotu:

Böll Heinrich, *Zwierzenia kłowna*, przeł. T. Jętkiewicz, Warszawa 1974.

Literatura przedmiotu:

Honsza Norbert, *Heinrich Böll niepokorny humanista*, Wrocław 1997.

Kołąkowski Leszek, *Etyka bez kodeksu*, [w:] tenże, *Kultura i fetysze*, Warszawa 2009.

Kołąkowski Leszek, *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*, Warszawa 1989.

Pluciennik Jarosław, *Retoryka wzniosłości w dziele literackim*, Kraków 2000.

Wirth Günter, *Heinrich Böll. Religijne i społeczne motywy w twórczości Heinricha Bölla*, przeł. T. Jętkiewicz, Warszawa 1970.

Zdrenka Marcin, *O gnuśności. Studium lenistwa i jego kontekstów*, Toruń 2012.

History of Clowning. Dostępny w internecie: <http://clowndoctors.org.au/resources/history-of-clowning.html> [dostęp: 4.05.2014].

Streszczenie

Artykuł jest próbą interpretacji powieści Heinricha Bölla *Zwierzenia kłowna* w kontekście etycznego wymiaru melancholii. Rozważania dotyczą nie tylko osobowości czy charakteru głównego bohatera, ale także krytykowanej przez autora książki sytuacji polityczno-społecznej Republiki Federalnej Niemiec. Wykorzystane w artykule sposoby opisu melancholii (rezygnuje się tu z próby posługiwania się jej ujednoliconą definicją) dotyczą bowiem zarówno osobistego życia jednostki, jak i jej predyspozycji do trafnej oceny funkcjonowania państwa. Traktowanie melancholii jako cechy charakteru w sensie etycznym i przyjrzenie się teoriom wzniosłości Kanta oraz Schillera pozwala dostrzec związek między melancholią a wzniosłością. Związek ten zostaje ukazany na przykładzie głównego bohatera powieści Bölla. Inność Hansa Schniera, tytułowego kłowna, jego wyobcowanie ze społeczności katolickiej i ze środowiska rodzinnego wynika m.in. z braku odczuwania potrzeby ścisłej kodyfikacji norm etycznych, który nie kłóci się ze zdolnością do uznania człowieczeństwa za najwyższą wartość.

Słowa kluczowe

w języku polskim: melancholia, wzniosłość, etyka, błazen

w języku angielskim: melancholy, sublime, ethics, clown